

Maria Szyszkowska

Kultura prawna

Palestra 39/3-4(447-448), 153-154

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Prawo i nasza codzienność

Maria Szyszkowska

Kultura prawna

Znamienne jest dla nas kultywowanie wiedzy naukowej i wykształcenia. Dość powszechne jest złudzenie, iż człowiek wykształcony staje się zarazem osobą godną szacunku i odznaczającą się wyższym poziomem kultury niż ci – nie wykształceni. Znane przykłady wielkich twórców, odznaczających się kulturą osobistą, by wymienić przykładowo Londona czy Reymonta, którzy nie tylko nie skończyli uniwersytetów, ale również i średniej szkoły – są traktowane jedynie jako wyjątki, nie nadające się do powszechnego naśladowania.

Kultura osobista nie ma też nic wspólnego ze środowiskiem, z którego się pochodzi ani z wykonywanym zawodem. Odróżniać bowiem trzeba wyraźnie kulturę osobistą od bezbłędnej znajomości wszelkich stosownych form towarzyskich, zaszczepianych w Polsce w szczególny sposób przez warstwy szlacheckie.

Zacząłam rozważania od problemu kultury osobistej, wiąże się ona bowiem z kulturą prawną społeczeństwa. Powiedziałabym, że związek ten jest ściślejszy niż ten, który zachodzi między kulturą prawną a rozwojem moralnym. Moralność i prawo są to bowiem w moim przekonaniu sfery rozdzielne, ale problem ten trzeba omówić odrębnie.

Kultura prawna jest sprawą zasadniczej wagi, prawo jest bowiem dla człowieka nieodzowne. Nie wydaje się zbyt przerysowany pogląd, w myśl którego w społeczeństwie pozbawionym prawa trwałaby wyniszczająca walka wszystkich przeciwko wszystkim. I że nie byłoby możliwości rozwoju kultury. Prawo stanowione, jeśli nie zawsze gwarantuje sprawiedliwość, to przynajmniej przynosi poczucie bezpieczeństwa. A w obrębie chronionej prawnie wolności można rozwijać swoje cechy indywidualne, co wiąże się nierozdzielnie ze współtworzeniem świata wartości kulturowych.

Upadek kultury prawnej znamionuje lata po przewrocie, który nastąpił w 1989 roku. Zjawisko to zaznacza się w poczuciu prawnym społeczeństwa, ale w szczególnie drastyczny sposób dochodzi do głosu wśród tych, którzy sprawują władzę. Nie znane były dawniej w Polsce nawoływania do nieprzestrzegania prawa. Obecnie nie tylko poszczególni politycy, ale nawet głowa państwa nakłania do nierespektowania prawa. Jednym z motywów ma być fakt, iż zostało ono – w swej znacznej części – uchwalone przed 1989 rokiem. Trzeba podkreślić, że żaden z polityków okresu dwudziestolecia międzywojennego nie dopuszczał się krytyki obowiązującego prawa z powodu jego genezy; wiele przepisów prawnych pochodziło w przedwojennej Polsce od zaborców.

Brak respektu dla Konstytucji, jak również dla prawa cywilnego przenosi się na stosunek do prawa karnego. Wpływa negatywnie na działalność systemu penitencjarnego. Niska kultura prawna dochodzi też do głosu – co się zdarza – na sali sądowej. Ma ona korzenie w systemie kształcenia. Twierdzą, że rodzi on postawy minimalistyczne wyrażające się w przekonaniu, że prawnika obowiązuje interpretacja prawa i troska o jego respektowanie. Chcę powiedzieć, że studia prawnicze wyrabiają często postawy pragmatyczne czy pozytywistyczne, bo brak dostatecznie rozbudowanych treści filozoficznych. Przypomnę, że filozofia prawa została w 1950 roku zlikwidowana administracyjnie we wszystkich uniwersytetach państwowych. Dostrzegam tu analogię z oceną upadku medycyny w Polsce, wyrażoną przez zmarłego przed kilku laty prof. Juliana Aleksandrowicza – właśnie z powodu braku wykształcenia filozoficznego lekarzy.

Wyrazistym przejawem braku kultury prawnej w naszym społeczeństwie jest niechęć przestrzegania obowiązującego prawa i działanie prawa wstecz. Co więcej, na nieznanomość prawa – jako metodę samoobrony – powołują się niektórzy politycy. Poklask i podziw znajdują ci, którzy potrafią omijać przepisy prawne.

Próba usprawiedliwienia tego naszą narodową tradycją pogardy dla prawa, nie pomaga w podniesieniu kultury prawnej. Jest oczywiste, że lata zaborów przyniosły brak szacunku dla prawa pojmowanego jako instrument państwa – obcy narodowi. Ale nadszedł czas, by motywacja prawna coraz częściej stawała się u nas powodem podejmowania działań. Potrzebne są do tego żywe wzory. Zwłaszcza wśród stojących na „świeczniku”.

Postawy koniunkturalne również nie sprzyjają podnoszeniu poziomu kultury prawnej. Tak zwana elita władzy ma być związana obowiązującym prawem na równi z każdym obywatelem.

Nadmierna liczba wydawanych u nas przepisów prawnych sprawia, że obniża się kultura prawna z powodu niemożliwości poznania tego, co obowiązuje jako prawo. I myślę, że trudno będzie zaszczyć kulturę prawną, jeśli wciąż będziemy się wychowywać na wzorach rycerza bez skazy, pana Skrzetuskiego, który radzi, by czynić użytek z szabli, zamiast czekać na wyroki sądowe, czy też, jeśli potraktujemy poważnie takie oto zdanie wyrwane z kontekstu z *Pana Tadeusza*: „Wygraj w polu a wygrasz i w sądzie”.